**Nr. 489 (Wydanie popołudniowe).** We Lwowie, środa dnia 21 października 1903. **Rok XXXVI.**

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 5 halerzy | poranny . . . | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy . | 10 halerzy |

## Zawsze ci sami.

**Wiedeń** 18 października.

Brutalna napaść studentów ruskich na rektora uniwersytetu lwowskiego, w szczegółach nawet przypomina podobnie zuchwały napad na zmarłego metropolitę ks. Sembratowicza, dokonany przed równo dziesięciu laty w Wiedniu. W dziwny sposób stałem się wtedy tego napadu mimowolnym świadkiem. Spotkałem na ulicy znajomego Rusina, który z najniewinniejszą w świecie miną radził mi, bym pojechał na dworzec kolei północnej, gdzie deputacja ruska urządzić chce owację powracającemu z Rzymu metropolicie, „Będzie to — dodał — dla *Dziennika Polskiego* rzecz bardzo zajmująca“. W podobny sposób nakłoniony został do wyjazdu na dworzec i drugi korespondent polski, bo inicjatorom szło widocznie o to, by nadano owemu hajdamackiemu bohaterstwu jak najszerszy rozgłos.

Przybywszy na dworzec zastałem na peronie tylko grupkę studentów ruskich, znanych mi z widzenia. Nie wiedząc do jakiego obozu ruskiego należą, sądziłem, że przybyli istotnie dla powitania swego metropolity. Dopiero kiedy pociąg wjechał na peron, z poza rozmaitych nyż i kryjówek wyłoniła się spora liczba studentów, a pomiędzy nimi jeden, którego z dawna znałem z hajdamackich zakusów. W wagonie I klasy umieścił się ksiądz metropolita Szeptycki, biskup Kuiłowski i prałat Bielecki i zabawiali się rozmową. Nagle z grupy Rusinów oddzieliło się czterech, którzy postąpili ku stopniom wagonu. Ci czterej ubrani byli odświętnie, tak że nie miałem żadnej wątpliwości, że jest to deputacja, która imieniem reszty przywitać ma księdza metropolitę.

Pierwszy wszedł do wagonu prawnik, Aleksiewicz (oczywiście nazwisko skonstatowałem dopiero po zajściu) i zapytał, czy wolno deputacji młodzieży przedstawić się. Na potakującą odpowiedź, weszli trzej jego towarzysze. Dwaj stali na stopniach wagonu, Aleksiewicz i niejaki Jaworski na platformie, a ksiądz metropolita we drzwiach; tuż za nim stanęli biskup Kuiłowski i prałat Bielecki. Aleksiewicz rozpoczął mowę, w której wyliczał wszystkie istotne zasługi metropolity. Nagle nie już jakim zwrotem — zmienił ton i dosłyszeliśmy donośnym głosem wypowiedziane wyrazy: „Posliednij podlec, pereat Sembratowicz! Kiedy Jaworski, niejako tłumacząc zajście zebranej na peronie publiczności, zawołał „Pereat der Verräter des ruthenischen Volkes Sembratowicz“, chór powtórzył okrzyk a równocześnie grad rzęsisty jaj wpadł przez otwarte okna do wagonu. Jedno jajo rozbiło się na czole biskupa Kuiłowskiego, drugie na sutannie księdza metropolity, inne rozlały się po poduszkach przedziału.

Jakiś siedzący w sąsiednim przedziale oficer porwał uciekającego Aleksiewicza za kołnierz, reszta hajdamaków uciekła, tylko jeszcze Jaworskiego przytrzymał na schodach policjant. Odprowadzono ich na inspekcję policyjną, gdzie jakiś niedowarzony młody urzędnik, mimo, iż jako świadkowie, przedstawiliśmy mu doniosłość sprawy, skazał obu w krótkiej drodze na 15 guldenów kary. To ich wyratowało, bo kiedy następnie wytoczono im proces o gwałt publiczny, sąd uznał, że jest to już *res judicata* i obu uwolnił. Widocznie dla uświetnienia dziesiątej rocznicy tego bohaterskiego czynu, urządzili ruscy studenci kopię jego we Lwowie. Ale insultowany rektor może pocieszyć się rozwagą, jak niskim musi być poziom kulturny młodzieży ruskiej, skoro w ten sam sposób napadła na własnego metropolitę i szczerego ruskiego patrjotę. *(r.)*

## Ustawa kanałowa dla miasta Lwowa.

Uchwalony wczoraj przez sejm w trzeciem czytaniu projekt ustawy o łączeniu kanałów, opiewa jak następuje:

§ 1. W obrębie gminy król. stoł. miasta Lwowa obowiązany jest każdy właściciel realności przylegającej do ulicy lub placu, gdzie kanał publiczny istnieje, lub zostanie wybudowany, połączyć zbiornik kloaczny swego domu z powyższym kanałem za pomocą kanału odciekowego, przestrzegając przytem postanowień ustawy budowniczej z 21 kwietnia 1885.

W razie wybudowania nowego, a zaniechania istniejącego kanału publicznego, z którym zbiorniki kloaczne poszczególnych domów są już połączone, zbiorniki te mają być połączone z nowo wybudowanym kanałem publicznym, dawne zaś połączenie ma być zaniechane.

Jeżeli jednak z powodu umieszczenia wychodków nad dotychczasowym kanałem, nie ma zbiorników kloacznych, wówczas przy zmianie kanału właściciel domu obowiązany jest w razie potrzeby wybudować zbiornik i połączyć go z nowo wybudowanym kanałem publicznym.

§. 2. Koszta budowy kanału odciekowego aż do 10 metrów, licząc od zewnętrzej granicy realności do najbliższego kanału publicznego, ponosi właściciel realności, względnie domu, nadwyżkę zaś kosztów ponad 10 metrów ponosi gmina.

Gdyby jednak ze względów publicznych okazała się potrzeba poprowadzenia kanału odciekowego przez obcą realność, właściciel jej obowiązany jest za odpowiedniem odszkodowaniem zezwolić na taką budowę kanału odciekowego na swej realności.

Odszkodowanie i koszta ewentualnego wywłaszczenia na rzecz budowy kanału odciekowego, ponosi właściciel domu, obowiązany do budowy kanału, a to w granicach ustanowionych w pierwszym ustępie tego paragrafu.

§. 3. Gminie król. stoł. miasta Lwowa przysługuje prawo pobierania opłat za połączenie w §. 1. określone, właściciele domów zaś obowiązani są do uiszczenia tych opłat.

W wypadku jednak, przewidzianym w §. 1 ustęp drugi, właściciele domów wolni są od rzeczonych opłat.

§ 4. Wysokość opłat ustanawia się podług zabudowanej powierzchni, pomnożonej ilością kondygnacji:

a) Po 30 hal. od metra kwadratowego przy prywatnych domach mieszkalnych i gmachach publicznych; b) po 20 hal. od metra kwadratowego: 1. Przy budynkach fabrycznych. 2. Przy budynkach wyłącznie na pracownie przeznaczonych. 3. Przy budynkach gospodarczych, wszakże tylko w miarę przeznaczenia tych budynków lub ich części do takich celów, które uzasadniają potrzebę odprowadzenia z nich nieczystości płynnych; w takim wypadku przypada opłata albo od całego budynku, albo tylko od odnośnej jego części. Podziemia i strych podlegają stosownej opłacie w miarę przeznaczenia ich na cele wymienione wyżej pod literą a) lub pod b). Ilość zbiorników kloacznych w jednym domu niema wpływu na wymiar opłaty.

§. 5. Radzie miejskiej przysługuje prawo uwalniania od opłaty właścicieli takich budynków, których przeznaczenie lub używanie wyklucza odprowadzanie z nich nieczystości płynnych do kanału publicznego,

§. 6. Od domów, po wejściu w życie niniejszej ustawy przebudowanych, dobudowanych, lub w miejsce starych — nowo wybudowanych, należy się opłata (§ 4) mimo dawniejszego połączenia z kanałem publicznym.

Jeśli jednak właściciel domu za to połączenie uiścił już bądź dawniej opłatę, jako datek dobrowolny, bądź też opłatę w myśl niniejszej ustawy, wówczas przy nowym wymiarze uwzględnić należy datek ten zapłacony, względnie opłatę już uiszczaną, tak, że tylko nadwyżkę wymiaru obowiązany jest właściciel domu uiścić.

§. 7. Przy ulicach nowych, powstających po wejściu w życie niniejszej ustawy, w których kosztem osób prywatnych pobudowano kanał publiczny, ma być pobieraną tylko połowa powyższej opłaty od tych osób prywatnych lub ich prawonabywców.

§. 8. Do wymiaru opłat powołany jest magistrat miasta. Nieuiszczone w terminie opłaty mają być ściągnięte w sposób ustanowiony w §. 94 statutu miasta Lwowa dla ściągania należytości gminnych.

§. 9. Przeciw wydanym na podstawie niniejszej ustawy zarządzeniom magistratu przysługują środki prawne, przewidziane statutem miasta. Rekurs przeciw wymiarowi opłaty nie ma mocy wstrzymującej.

§. 10. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

## „Sprawa wschodnia“.

**) „Odkąd ukazali się Turcy w Europie, istnieje kwestja wschodnia, odkąd zaś Rosja została mocarstwem europejskiem, dopomina się ona rozwiązania tej kwestji na swoją korzyść“.

Temi słowy rozpoczyna znany historyk Albert Sorel wspaniałą swą pracę o powstaniu i zaostrzeniu się kwestji wschodniej, rozwiązanej na razie pierwszym podziałem Polski *). Jakkolwiek dzieło to pojawiło się jeszcze w przededniu wojny rosyjsko-tureckiej (1877) — jest jeszcze i dziś aktualne, jakkolwiek autor pisze o epoce dosyć znanej — potrafił on zgromadzić tyle zajmujących momentów i tak oświetlić politykę rządów zaborczych w sprawie wschodniej i pierwszego podziału Polski, że nawet najdokładniej z historją owego czasu obznajomiony, znajdzie tam wiele interesujących materjałów. W jasny, dobitny sposób, przedstawia psychologję i etykę dworów petersburskiego, wiedeńskiego i berlińskiego, przedewszystkiem zaś wyświetla drogi polityki pruskiej, która od chwili ostatecznego upadku potrafiła wyrobić monarchji stanowisko, jakie później zajęła.

Autor przedstawia nam, jak w r. 1764 powstało przymierze prusko-rosyjskie i jak Austrja, okazując się z początku przeciwną mu, była w końcu zniewoloną do niego przystąpić. Rosja, chcąc się stać mocarstwem europejskiem musiała liczyć się z Prusami, chcąc rozwiązać kwestję wschodnią — z Austrją. Tym sposobem Prusy, nie mające żadnego bezpośredniego interesu na Wschodzie, odgrywały w sprawach wschodnich nieraz decydującą rolę — a na odwrót, udział Austrji we wszystkich ważniejszych sprawach w Europie sprawiał, że sprawa wschodnia ze swej strony na nią oddziaływać musiała. Ambicje Prus i Rosji nigdy nie były ze sobą w sprzeczności; istniał natomiast antagonizm między Austrją i Rosją na wschodzie. Stąd powstało przymierze prawie stałe pomiędzy Rosją a Prusami, które Austrja raz popierała, to znowu zwalczała.

Na tem tle opowiada autor, opierając się wyłącznie na pierwszorzędnych źródłach, cały epizod sprawy wschodniej, łącząc ją z dobą rewolucji w Polsce i dziejami pierwszego podziału i przyłączenia Bukowiny. Praca jego obejmuje okres 12-letni t. j. od roku 1764 do 1776.

Ostatni rozdział poświęcony jest sprawie trójprzymierza: „Podpisując podział Polski, monarchje, opierające się na prawie Bożem, zachwiały same budową ich potęgi... Sprawcy podziału byli, nie domyślając się tego, zwiastunami rewolucji, rewolucja zaś, obalając stare trony, wywracając stare monarchje, nie potrzebowała nic więcej, jak tylko zwrócić przeciw nim ich własne postępowanie i iść za ich przykładem.“

„Podział, będąc czynem niesłusznym, był zarazem dziełem niepolitycznem. Historyk sądzić je musi również surowo jak i filozof... Od roku 1795 nie było już Polski do podziału; teraz przyszła kolej na Turcję i Austrję. Wszczęta przez kwestję wschodnią sprawa polska, zdaje się załatwiona, od r. 1815. Otóż wiek już mija, jak dokonywa się robota nad rozwiązaniem kwestji wschodniej. W dniu, kiedy sprawa ta wydawać się będzie rozwiązaną, Europa ujrzy się nieuchronnie w obliczu nowego zagadnienia: kwestji austrjackiej.“

* * *

Jeszcze małe *post scriptum* dla użytku tych, którzy Lwowu zaprzeczają charakteru polskiego miasta. W rozdz. XVII. (podział trzech części) jest mowa o pertraktacji zaborców na temat zająć się mającego obszaru ziem polskich. Nie kto inny, tylko Panin domagał się, by Austrja zrzekła się kopalni w Wieliczce „jedynego pewnego sposobu utrzymania króla polskiego“ i „miasta Lwowa, które od niepamiętnych czasów jest **i być musi,** wspólnem środowiskiem narodu polskiego.“ Tak sądził o Lwowie rosyjski polityk w trzeciej ćwierci XVIII. wieku.

Pajdokraci ruscy mają inne zdanie!

*) Albert Sorel. Sprawa wschodnia w XVIII wieku. Pierwszy podział Polski i traktat Kajnardżyjski. Przełożyli z upoważnienia autora słuchacze uniwersytetu lwowskiego z przedmową Szymona Aszkenazego. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga. 1903.

## Siły zbrojne Japonji.

Na stopie pokojowej, jak pisze *Russkij Inwalid,* Japonja posiadać powinna około 8100 oficerów i 133.500 żołnierzy, w rzeczywistości jednak posiada tylko 110.000 żołnierzy; na stopie wojennej około 10.750 oficerów i 348.000 żołnierzy (bez rezerw). Biorąc pod uwagę, że w rezerwie i armji terytorjalnej jest około 2.800 oficerów i 265.000 żołnierzy, przyjść można do wniosku, że armja japońska posiada stosunkowo znaczną liczbę żołnierzy, zwłaszcza, gdy dodamy do niej jeszcze około 50.000 rekrutów; co się tyczy oficerów, to brak ich około 1000 dla wojsk zapasowych.

Artylerja polna i górska uzbrojoną jest w działa szybkostrzelne Arisac'a z r. 1898. Proch bezdymny, wyrabiany jest w Japonji. Baterje na wyspie Formozie posiadają armaty 2·95 cal. kalibru. Artylerja forteczna rozporządza armatami najnowszego wzoru.

Japonja posiada stosunkowo silną flotę wojenną. Składa się ona z 6 pancerników I klasy, 2—II klasy, 6 krzyżowców I klasy, 9—II klasy, 7—III kl., 10 statków do obrony brzegów, 2 kanonierek I kl., 14—II., 4 statków transportowych, 1 krzyżowca torpedowego, 20 wielkich torpedowców, 18 torpedowców I kl., 31—II kl. i 28—III klasy.

Razem 158 statków, a według programu z r. 1895, który ma być ostatecznie urzeczywistniony w r. 1905, liczba statków wyniesie 185. Większość statków jest najnowszej konstrukcji i zaopatrzona w działa szybkostrzelne Armstronga; na starych statkach pozostały jeszcze działa Kruppa. Flota handlowa składa się z 800 statków parowych i 25.000 żaglowych. Wiele z nich może być zamienionych na statki wojskowe; w tym celu w kilku portach znajduje się odpowiednia ilość dział i amunicji, Dzięki tak wielkiej flocie handlowej, Japonja ma możność w ciągu dni kilku po ogłoszeniu mobilizacji wsadzić ua statki jednocześnie 4 dywizje.

## Mały fejleton.

### Egzotyczni pretendenci.

Dziwna zaiste rzecz: Francuzi, naród republikański, dostarczał zawsze największej ilości pretendentów — do tronów egzotycznych. I w obecnej porze wiele się mówi o takim króliku *in partibus,* którego nazwisko *Jacques I,* król Sahary. Dorobiwszy się kolosalnej fortuny na spekulacjach cukrem, zapragnął korony królewskiej. W Lyonie kazał sobie z pysznego jedwabiu zrobić chorągiew państwową, pierwszy paryski medaljer zrobił mu państwowy herb i pieczęcie, a jeden z pierwszych zakładów litograficznych sporządził wcale ładne obrazkowe banknoty. Że zaś *Jacques I* na słodyczy dorobił się majątku i sławy, przeto na wszystkich emblematach państwowych są roje pszczół na białem i karminowem polu, Będzie to kiedyś niewątpliwie zbiór bardzo ciekawych pamiątek — po niedoszłym władcy.

Pomysł jego nie jest wcale oryginalny: miał on licznych poprzedników. Jednym z nich był hr. Rausset-Boulbor, król Sonory. Po burzliwem życiu i nieudałej kandydaturze do konstytuanty w r. 1848, opuścił hr. niewdzięczną ojczyznę i znalazł się w Meksyku, gdzie na pustem terytorjum Sonory zamierzył założyć osobne państwo pod protektoratem Meksyku. Rząd odmówił temu życzeniu — a hr. Rausset wypowiedział mu formalnie wojnę. Śmiano się z tego; tymczasem przedsiębiorczy Francuz utworzył oddział z 210 żołnierzy pieszych, 40 kawalerzyştów i kilku artylerzystów z dwoma działami i rozpoczął ofenzywę, I teraz jeszcze drwiono z niego. Tymczasem niebawem zdobywa on miasto Hermosello, przyczem pada trupem 200 meksykańskich żołnierzy. Teraz dopiero rząd meksykański wysłał istotnie potężną armję i zbieranina hrabiego w znacznej części opuściła go, ale on z rycerską fantazją na czele garstki wiernych przyjął bitwę, która skończyła się ujęciem go, postawieniem przed sąd wojenny i rozstrzelaniem.

Mniej wojowniczym był drugi Francuz Aureljusz Thoues, adwokat z Perigeaux, który w pogoni za chlebem i pieniądzmi powędrował na południe Ameryki. Wreszcie zaszedł do Araukanji i Patagonji, gdzie znalazł dzikie ludy, żyjące bez ustaw i wodza. Tak potrafił ich ująć, że dobrowolnie wybrały go swym kacykiem, a Francuz ocalił ich przed zaborczością republiki Chile, która rościła sobie pretensje do Araukanji. Zaprotestował on mianowicie przeciw zaborowi, stwierdzając że Araukanja jest niezawisłem terytorjum, którego królem jest on Aureljusz I. Chile dało za wygrane i byłby zapewne król ugruntował swą dynastję, gdyby nie niedorzeczny pomysł nadania swym dzikim konstytucji i urządzeń parlamentarnych. Araukańczycy zachowywali się jak w parlamencie austrjackim. Walczyli oni na tym terenie nie tylko słowem, ale pięścią i kijem, co wywołało takie zgorszenie, że Rp. chilijska, w obronie przyzwoitości parlamentarnej zajęła Araukanję i rozpędziła parlamentarną hołotę, a nieszczęśliwego króla-reformatora wyszupasowała do Francji. Tu stał on się plagą rozmaitych dzienników, które starał się nakłonić do zajęcia się jego sprawą. Gdy to nie szło, otworzył mały handel ustanowionym przez siebie orderem „Stalowej korony król. Araukanji i Pa-

---

(32)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

# BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

Krwawy pot wystąpił na czoło Boruty, pierś dyszała jakimś ogromem cierpienia, wzrok obrócony w zaświaty miał. Czerwony księżyc ku zachodowi się chylił, na którego spotkanie szła chmura; z płonącego łuczywa iskry złote na kamienną podłogę padały, sycząc, a struny dzwoniły coraz głośniej, coraz okropniej, a Boruta sennej duszy pana Marcina taką pieśń opowiadał:

Na początku był grzech —
i końcem świata grzech będzie!...
Nie udało się dzieło Boże,
bo szatan panuje.
Po stokroć zdeptany i wyklęty
podnosi hardy kark
i tryumf swój święci,
choć sam nie święty —
przemawia przez usta królów,
przemawia przez ruchy tłumów,
leje krew — rozpala bunt... — —
Ból — ból wszędzie —
szał bólów!...

Na początku była myśl,
a z myśli powstał świat,
świat grzechu i podłości — —
więc w myśli był już grzech!...
Nie będzie woni bez kwiatów,
bez głosu nie będzie ech — —
I jam jest dziecię tej myśli,
syn konieczności:
Grzech! —

Klnij, klnij prarodzica swojego!...

Co to?... zachwiał się dom
w podstawach... Uderzył grom — —
wichr — błysk i ulewa...
Zadrżał kamienny tyn — —
Senny!... nie ściągaj brwi —
to szatan śpiewa
i drwi —
myśli przedwiecznej syn!...

Cha!... cha!... cha!...

Zły świat!
Odkupić go trzeba,
zbawienia wylać zdroje...

Błysk... piorun!...

Gołębica zleciała z nieba,
Zbawiciel zstąpił z wyż...
wnet przy Nim stanął — kat!..
Na mękę poszedł Bóg,
by spłacić ludzkości dług
omyłki swojej.

Przez mękę zbawił
świat —
odkupił ród ludzki
przez krzyż —
Niepokalaną postawił
na globu sierpie...
I hymn mu śpiewają święci!...

Cierpienie otwiera drzwi nieba,
spokój daje wieczysty,
w dziewiąty prowadzi krąg.
By posiąść raj gwiaździsty,
cierpieć trzeba!...
Ja męczę się i cierpię —
przechodzę przez deszcz siarczysty
pamięci —
piekło mąk!...
. . . . . . . . . . . . . . .

Zbawion będę!

Urodziłem się przed wiekami wielu,
w domu możnego witezia,
za czasów króla Popiela,
nad Gopłem... Ach!
Potężny to był król,
władca grodów niedosiężnych,
mężów orężnych,
rozległych borów i pól.
U granic jego ziem
niezłomny kruszył się miecz Niemców
za drzwiami jego państw
spokojne żyły ludy
tej samej, co i on krwi,
mające w oczach błękit,
na głowie len,
w sercu nieświadomość podłości i zdrad.
I możeby dotąd te ludy żyły
w spokoju, szczęściu, potędze,
co wieki trwa —
gdyby nie ja — Boruta — syn borów,
gdyby nie ja!...

Zdradziłem — i Popiel padł!...

Skazał mnie pan
na wieczne widmo ran,
które zadałem ojczyźnie...
i na płodzenie — potworów!...

Gdym poznał winę win
z odkrytej Boga przyłbicy —
gdym poznał grzechów grzech:
ryk wypadł z piersi mojej,
że fale Gopła zadrżały,
że mur obronny Kruszwicy
w wielkie się szczerby zrysował —
Za obłoki Bóg się schował,
gromy wyjrzeć z chmur nie śmiały,
zlękłe, zbladłe, przerażone
tym piorunem krzyku mego —

I uratował mnie ból —
Zbawion będę!...

Nie wierz bajce, że siedzę na skarbach
w ciemnych podziemiach Łęczycy —
ja na popiołach się tarzam
i jęczę —
Ból w mojej piersi skowyta —
zgrzytam, jako zdrajca zgrzyta,
i jak on się męczy — męczę!...

Och!...

Wszystko było w żywocie moim,
rzuconym w wieków dziesięciu dal —
i miłość i męka
i szczęście i klątwa,
i żal!...
Ból przetrwa wieki, miłość bole przetrwa!

Wykręcona z wierzbiny,
z nadgoplańskiej doliny,
graj fujareczko — graj!...
Przez fal lustro płyń głosie,
po srebrzystej, po rosie
w zaczarowany kraj!...

Echo ciebie pochwyci,
w złote oplątа nici —
hej! niewolna ty już!...
dziewic usta się spłonią,
róże piersi odsłonią,
uśnie motyl wśród róż...

Różom równa,
jak mgła powiewna,
królewna
Popielówna
sercem trąciła witeziowego syna.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

tagonji.“ Ale zbyt był nie wielki i biedny ekskról zmarł po latach w szpitalu!

W Sedangu chińskim założył znów królestwo inny Francuz David de Mayrena jako Marjan I. Panował krótko. Pozbawiony tronu przez Anglików, zmarł on w Singapurze jako ich więzień. Pochlebiało mu to — i mówiąc o swej niewoli lubił porównywać się z... Napoleonem I.

Jednym z najciekawszych monarchów tego rodzaju, nie egzotycznych, ale na morzu śródziemnem, jest król wyspy Galita. Jest to mała wysepka, należąca do Francji, o której do niedawna sądzono, że jest nie zamieszkałą. Przed rokiem nie spełna zawitał jednak do jej brzegów okręt jeneralnego rezydenta francuskiego w Tennisie i ku wielkiemu zdumieniu znalazł tu liczną i dobrze zagospodarowaną osadę stojącą pod pod władzą niejakiego Darco.

Jestto poprostu nowe wydanie Robinsona!

Przed półwiekiem mniej więcej, obecny patrjarcha osady, Włoch Darco, musiał opuścić rodzinne swe miasto, z powodu kilku zbyt silnych pchnięć nożem zadanych swemu rywalowi. Udało mu się schronić na tę bezludną wyspę, na której znalazł szczęście w postaci znacznego skarbu w starych monetach, ukrytego tu przed wiekami przez barbaryńskich korsarzy. Nowy Mote-Christo, zaopatrzywszy się w złoto udał się po jakimś czasie do swej rodzinnej wioski, ożenił się ze swą wybraną, dla której zamordował rywala, zakupił narzędzia potrzebne do gospodarstwa i powrócił na swą wyspę. I ziemia na wyspie i małżeństwo były płodne; liczne potomstwo tej pary żeniło się i wychodziło za mąż za osobników z pobliskich brzegów i wysp, a niebawem „pierwsi rodzice“ byli pradziadkami. Spoglądał więc z dumą stary Darco na państwo, które stworzył i na lud, który od niego wziął początek... Żył szczęśliwie, aż do dnia przybycia okrętu, który pozostawił tam podoficera, jako reprezentanta Rzeczypospolitej francuskiej na załodze. Darco wymówił posłuszeństwo przedstawicielowi Francji, obstawał przy swej udzielności, a co większa, mając do rozporządzenia wielkie środki udał się do Rzymu, poddając kraj Włochom i prosząc o uznanie swych praw.

Gdy rząd włoski odmówił, udał się do obecnego papieża Piusa X, który, naturalnie, nie inną dał mu odpowiedź. Darco musi więc zrezygnować ze swej królewskiej władzy i płacić podatki jak każdy inny obywatel francuski.

* * *

Przy sposobności wspomniemy, że p. Alfred Nossig, znany ze swych prac literackich, przypomniał niedawno Niemcom, jednego z pierwszych egzotycznych monarchów, Polaka, Beniowskiego, który utworzył krótkotrwałe królestwo na Madagaskarze. Jak wiadomo, pamiętniki tego wykształconego awanturnika były źródłem znanego poematu Juljusza Słowackiego.

# KRONIKA.

**Lwów** 20 października.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota 1° R Prószy śnieg.

**Wiadomości osobiste.**

Dr. Lesław Gluziński, po dłuższym pobycie zagranicą powrócił w tych dniach i ordynuje jak dawniej (ulica Wałowa l. 14). Wiadomość ta, ucieszy niewątpliwie licznych pacjentów znakomitego lekarza i tych wszystkich, którzy powrotu jego z pragnieniem wyczekiwali. Dr. Gluziński po przebyciu kuracji w Karlsbadzie, podróżował następnie w celach naukowych, zwiedzając i studjując znaczniejsze miejsca lecznicze i klimatyczne. Wzmocniony w zdrowiu i wiedzy przybywa poświęcić nam, jak zawsze swą tak cenną pracę i pomoc.

**Z życia towarzyskiego.** W Tarnowie dnia 17 października br. odbył się ślub p. Józefa Rożałowskiego, starszego zarządcy poczt i telegrafów, z p. Emilją Łonkiewiczówną.

**Oświadczenie.** Od naszego korespondenta wiedeńskiego *(r)* otrzymujemy następujące pismo:

W tej chwili dochodzi mnie artykuł *Słowa polskiego*, zajmujący się moją osobą. Złapałem *Słowo* za całą rękę, a ono grozi, że odtąd patrzeć mi będzie na palce. Nie mogąc oczyścić się z zarzutów, mu uczynionych, *Słowo polskie* radzi sobie w ten sposób, że szkaluje mnie osobiście. Jest to metoda wypróbowana przez dwóch głównych dziś współpracowników *Słowa*, jeszcze w Warszawie, kiedy nawzajem raczyli się różnymi epitetami. Etyce i poziomowi redaktorów *Słowa*, odpowiadałaby zapewne najlepiej osławiona w dziejach polskiego dziennikarstwa w Galicji polemika na srebrne łyżki i złote zegarki, bo taka polemika przysparza czytelników. Ja jednak na tę drogę nie wejdę i żeby dać *Słowu polskiemu* sposobność do oczyszczenia się z zarzutów, a także do uzasadnienia oszczerstw przeciwko mnie podniesionych, oddaję całą sprawę Towarzystwu dziennikarzy polskich do rozstrzygnięcia. Dopokąd to nie nastąpi, na żadne napaści odpowiadać nie będę. A więc zabawa popsuta i trzeba tłumaczyć się serjo.

— **Z magistratu.** Komisja rzeźniana miejska, do której należy opinja w sprawach personalnych weterynarzy miejskich, uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu stabilizację p. Krzysztofowicza, który był prowizorycznym weterynarzem w rzeźni miejskiej, a obecnie pracuje w departamencie sanitarnym magistratu. Jego miejsce w rzeźni objął weterynarz p. Terlecki.

— **Dla ubogich — z funduszu cesarza.** Jak wiadomo, cesarz podczas swego pobytu we Lwowie dnia 13 września, ofiarował kilkanaście tysięcy koron na cele dobroczynne miejscowe, z tego 8000 k., wyłącznie „dla ubogich miasta Lwowa, do rozdziału między potrzebującymi największej pomocy“. Wiadomość o tem zelektryzowała legjony reprezentantów jawnej i jeszcze liczniejsze skrytej nędzy. Na ręce namiestnika, jakoteż prezydenta miasta płyną od pięciu tygodni tysiące podań o zapomogę z „pieniędzy cesarskich“. Ponieważ to „pieniądze cesarskie“, więc mnóstwo podań jest idealnie koźlawo niemieckich. Są tam bardzo wyraźne ślady, że już dotychczas sporo zarobili pokątni pisarze... Ludziska nic sobie z tego nie robią, że dar monarszy przeznaczony jest dla ubogich lwowskich gmin, jak Hołosko, Kleparów, Znięsienie i t. d., ale nawet i z zachodniej części kraju.

Ponieważ podania ciągle jeszcze płyną, dobrzeby było, gdyby petenci pozalwowscy zwrócili uwagę na konieczną bezowocność swych zabiegów.

W sobotę miejska komisja ubogich rozpatrzyła się w tym nader obfitym materjale, wyznaczyła referenta i wnet zbierze się w celu wysłuchania opinji komisarzy dzielnicowych co do majątkowych stosunków petentów i przystąpienia do rozdawnictwa.

**Pod adresem teatru miejskiego.** Piszą nam z miasta: Dyrekcja teatru miejskiego wprowadziła zwyczaj, że nie wpuszczano nikogo po rozpoczęciu przedstawienia. Teraz jednak nietylko sama na to pozwala z ujmą publiczności nie będącej w stanie słowa usłyszeć, ale i sama wprowadza zamęt. Na sztuce „Właściciel kuźnic“ byłem świadkiem, jak jeden z portjerów, stojących przy wejściach do sali w parterze, sam oprowadzał spóźniających się i miejsca wskazywał, chociaż sztuka już się rozpoczęła. Nawet jednemu z panów, który, spóźniwszy się, stanął na boku, aby innym nie przeszkadzać, sam proponował zaprowadzenie do krzesła. Prawdopodobnie spodziewał się napiwku.

**Akcja ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych.** W Tarnowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli: ks. dr. Jan Bernacki, kanonik i dziekan jako prezes, p. Tadeusz Czaykowski, prof. sem. naucz. jako sekretarz.

W Bóbrce otworzył się pod przewodnictwem p. W. Korzennego z Brzozdowiec, powiatowy komitet ratunkowy. Powiat cały podzielono pomiędzy poszczególnych członków komitetu w ten sposób, że każdy w swoim okręgu rozwinie działalność składkową.

W Towarzystwie Kółek rolniczych odbyła się onegdaj konferencja posłów włościańskich, na której uczestnicy jednomyślnie uznali za słuszny projekt centralnego komitetu ratunkowego, by funduszów zebranych nie rozdawano w formie zapomóg, lecz by ich użyto na zakupno ziemniaków, tudzież owsa i jęczmienia, celem ich odsprzedaży po zniżonej cenie (poniżej ceny targowej), w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi, w ten sposób jedynie akcja ratunkowa może przynieść rzeczywisty pożytek.

Centralny komitet ratunkowy Tow. Kółek rolniczych wydrukował większą liczbę wspólnych certyfikatów zamówień (Cumulationbestellscheine), wymaganych dla przesyłek korzystających z ulg taryfowych, udzielonych dla miejscowości dotkniętych klęskami elementarnemi, na podstawie rozporządzenia ministerstwa kolejowego. Certyfikaty te wysyła komitet na żądanie do każdej gminy dotkniętej klęskami elementarnemi, a wymienionej w powyższem rozporządzeniu.

Ekscesy ruskie nie byłyby dla nas niebezpieczne, gdyby u nas była organizacja, centrum, któreby czuwało, gdzie nasze rzeczy źle stoją, i popychało inteligencję do roboty. Lud nasz instynktownie szuka drogowskazu, przewodnika; jak na rozstajnej drodze, a tu ich niema. Albo nierozumieją swego zadania, albo nie chcą pracować. Towarzystwo Szkoły Ludowej powinno mieć siedzibę we Lwowie i zarząd we Lwowie i wydawać polecenia na prowincję. Obecnie gwałtowna jest potrzeba zakładania burs polskich włościańskich po miastach powiatowych dla tworzenia własnej naszej inteligencji i przeciwstawienia ruskim. W ostatnich miesiącach założyli Rusini bursy: w Podhajcach, Zaleszczykach, Śniatynie, Kamionce strum., Jaworowie, Sanoku, Dolinie, 2 bursy w Brodach i 2 w Nowym Sączu.

Inteligencji naszej na prowincji mało, bardzo mało. Dopiero się widzi teraz, gdy trzeba pracować. Szlachty w okolicy niema; oficjalistów nie ma. Siedm powozów widziałem w naprawie u tutejszego lakiernika; z tego 6 żydowskich.

**Porwany przez maszynę.** Straszny wypadek zaszedł onegdaj przedpołudniem w Krakowie w fabryce p. Peterseima. Mianowicie Karol Baruk, terminator ślusarski, liczący lat 20, został porwany przez pas transmisyjny między tryby maszyny. Nieszczęśliwy chłopiec, zgnieciony i poszarpany przez maszynę, przedstawiał straszliwy widok: ręce i nogi pogruchotane, obie nogi urwane aż po kostki, palce u rąk również poobrywane, głowa w kilku miejscach pokaleczona, nadto ciało na plecach i na brzuchy poszarpane. Nieprzytomnego zawiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce zakończył życie.

**Samobójstwo dyrektora teatru.** Dyrektor teatru Pohl w Wiesbaden odebrał życie swej żonie i sobie.

**Kielichy kościelne w lombardach.** Z powodu znacznej kradzieży, jaką odkryto niedawno w skarbcu bazyliki św. Piotra, policja włoska przeprowadziła rewizję we wszystkich rzymskich zakładach zastawniczych i wykryła w nich mnóstwo kielichów i kościelnych naczyń, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

**Tragedja w pociągu.** Z Odesy telegrafują: Wczoraj w pociągu, idącym do Odesy. w przedziale klasy III, nieopodal stacji Zmerynka, rozległy się strzały rewolwerowe. Zabita pasażerka, młode dziewczę; ciężkie rany odniósł młodzieniec, z nią jadący. Strzelała podobno panna.

**Krwawa agitacja przedwyborcza.** Z Pirotu w Bułgarji donoszą, że byli ministrowie Geszow i Danew, którzy wraz z towarzyszami odbywają agitacyjną podróż przedwyborczą po kraju dla stronnictwa Cankowa, napadnięci zostali w Starej Zagorze przez Stambułowistów. Dwóch Cankowistów zabito na miejscu, Danewa i 4 jego towarzyszów poraniono.

**Strajk kur.** (Bajeczka na czasie).

I cóż wy na to proszę, no, osądźcie sami,
Cóż wy na to, że powstał strejk między kurami?
Każda, choć się jej ziarno, jak najlepsze daje,
Ani tusz, iżby chciała znieść, choć jedno jaje!
A kura, jak wiadomo, tylko odrobinę
Ma wymagań. Więc ważną mieć musi przyczynę,
Kiedy umiłowane, aż tak w kurzym stanie,
Ma odtąd ustać gdakanie.
— Cóż za powód i jakiż koniec tego będzie?
Ośmieliłem się o to spytać starej kury,
Która wzniósłszy czubaty łepek swój do góry,
Dumnie chodziła po grzędzie.
— „Jaki powód, mój panie?
Cóż to za pytanie?
Chociaż jesteśmy kurami,
Nie pozwolimy, żeby pomiatano nami.
Po co jaj?! — z oburzeniem kura mi odeprze —
Jeśli na ludzi niemi dziś rzucają — wieprze.

*Kazet.*

# Z kraju.

**Bełz.** *(Morderstwo młodej dziewczyny).* Dnia 10 bm. około godziny 9 przed południem znalazł jeden z włościan gminy Wyżłowa, przechodząc przez tamtejszy las, leżące na ziemi pod drzewem zwłoki 20-letniej dziewczyny wiejskiej z Wyżłowa, Marji Brzezowskiej. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja, stwierdziwszy, że Brzezowska padła ofiarą mordu, rozpoczęła natychmiast dochodzenia, których wynikiem było aresztowanie Matrony Prytułowej, żony ekonoma z Wyżłowa i jej córki Marji Liseckiej, zamężnej za urzędnikiem kolejowym w Ostrowie. Z toku dochodzeń bowiem okazało się, że aresztowane niejednokrotnie odgrażały się przed rozmaitemi osobami, iż muszą położyć kres stosunkowi miłosnemu, który mąż Prytułowej, a ojciec Liseckiej, utrzymywał z ofiarą mordu. Prytułowa i Lisecka pozostają w tutejszem więzieniu śledczem, skąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawione zostaną do Lwowa, gdzie przed trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się przeciwko nim rozprawa karna o zbrodnię morderstwa.

**Chodorów.** *(Rocznica kościuszkowska).* Tutejsze młode gniazdo sokole obchodziło 17 bm. uroczystość pamięci największego naszego bohatera wolności Tadeusza Kościuszki, rano uroczystą służbą Bożą w kościele, zaś wieczór poważną wieczornicą w swym lokalu. Program patrjotyczny — w śpiewie, deklamacjach i przemowach, jakkolwiek wykonany przeważnie miejscowemi siłami, przeprowadzono z zapałem i zadowolić on mógł nawet wybredny gust znawcy. Szczególnie podnieść musimy piękną grę w duecie na fortepianie i skrzypcach druhów W. Augustynowicza z Brzeżan i M. Falla i śpiew solowy pani W. R., deklamacje panny J. i druha Bodnara. Chór sokoli, zasilony druhami z Brodów, wykonał w kościele i na wieczornicy wcale udatnie z werwą patrjotyczne pieśni narodowe.

Nasze gniazdo sokole, aczkolwiek młode, pod przewodnictwem druha dra Jana Bobera — jest nadzwyczaj ruchliwem. Wierne idei sokolej, coraz potężniej wzbija się do lotu i coraz to szersze zajmuje okręgi, we właściwym przez naszego ukochanego Naczelnika, jako Jego spuścizna, wskazanym zakresie. W gronie druhów naszego Sokoła znajduje się wielu członków z mieszczaństwa miejscowego. Dowodem tego jest, że bractwo kościelne złożone z mieszczan i wieśniaków nie przyjęło wynagrodzenia za światło i inne wydatki kościelne, spowodowane urządzeniem nabożeństwa, ofiarując tę kwotę na cele narodowe.

**Gródek.** *(Pożar).* W nocy z 14 na 15 bm. wybuchnął pożar w gminie Zawidowice i zniszczył 16 zagród włościańskich z nagromadzonymi w nich zbiorami, wyrządzając szkodę na przeszło 30.000 k.

**Jezierna.** *(Pożar).* Dzieci, pozostawione bez dozoru, bawiąc się zapałkami wznieciły pożar we wsi Wołosowce. Pastwą jego padło 11 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 23.000 koron.

**Stanisławów.** *(Epilog rozruchów w zakładzie karnym).* W środę rozpocznie się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw więźniom tut. zakładu karnego, którzy na wiosnę br. wywołali w tym zakładzie groźne rozruchy. Oskarżonym jest więzień Mikołaj Kuk i około ośmdziesięciu innych więźniów o zbrodnię § 85 a. u. k. (złośliwe uszkodzenie cudzej własności) i zbrodnię z § 122 a. u. k. (obraza religji). Rozprawa, która potrwa kilka dni, odbywać się będzie w budynku sądu karnego przy pl. Trynitarskim, a ponieważ do rozprawy tej z zakładu karnego do sądu musi być codziennie kilkudziesięciu więźni przyprowadzonych i odprowadzonych, między którymi dużo jest zbrodniarzy na wszystko gotowych, przeto konwojować ich będzie znaczny oddział dozorców więziennych, żandarmerji i policji miejskiej. Rozprawy codziennie kończyć się będą około godz. 3 popołudniu. Rozprawa karna odbędzie się przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczyć będzie radca p. Sojka.

**Tuchów.** *(Rocznica kościuszkowska).* Dnia 15 bm. odprawiono za staraniem „Sokoła“ nabożeństwo żałobne za duszę śp. Tadeusza Kościuszki. Wzięło w niem udział 16 umundurowanych druhów, ochotnicza straż ogniowa, dziatwa szkolna, tudzież spory zastęp miejscowej inteligencji i mieszczan. Nieobecnością świeciły tylko cechy rzemieślnicze. Zdaniem wszystkich zjawić się one powinny były *in corpore* z chorągwiami i światłem — tem więcej, że były o to proszone pisemnie i ustnie przez delegatów „Sokoła“. Natomiast na uznanie zasługuje chór mieszczan, który podczas nabożeństwa śpiewał pieśni kościelne. Powszechną uwagę zwracały wieńce złożone na trumnie przez włościan z Burzyna i Zalasowy. Już to włościanie okoliczni nie po raz pierwszy dają dowody pietyzmu dla spraw narodowych.

*(Wypożyczalnia książek).* Jaki duch ożywia zacne, proste serca włościan, przytoczę tu wiersz, ułożony wspólną pracą kilku włościan na uroczyste otwarcie wypożyczalni książek dla ludu przez tutejsze Koło Tow. Szkoły ludowej, które odbyło się dnia 11 bm. we wsi Burzynie — w asystencji Sokołów z Tuchowa i okolicy:

Hej do pracy polski ludu!
Nie pożałuj walki, trudu;
Niechaj żyje polski lud,
Co wytrwale znosi trud!
Choć my prości i w siermiędze
Lecz z oświatą stłumim nędzę.
Bez uprzedzeń, bez goryczy
Czujem, kto nam dobrze życzy:
Kto do naszych spieszy chat,
Ten nam całem sercem brat;
Więc rodacy do nas spieszcie,
W chłopskie chaty światło nieście!
A Tuchowska Matka nasza*)
Ziemię naszą łzami zrasza —
Lecz Bóg ześle wkrótce czas
Z grobu Polski zrzucim głaz:
Praca, miłość, mądrość, cnota
Otworzy wolności wrota!
Choć dziś przemoc światem rządzi,
To się wolność świętą zrodzi;
Wzleci orzeł śliczny ptak
Narodu naszego znak —
Polskę wzniosą swoją dłonią
Ci, co żywią i co bronią!

*) Cudowna Matka Boska w Tuchowie.

Utwór ten z uczuciem i przejęciem wygłosiło po przemowie sekretarza Tow. Szkoły ludowej dziewczę wiejskie, nagrodzone przez obecnych hucznymi oklaskami, a po odśpiewaniu przez chór Sokołów wraz z ludem pieśni narodowych i religijnych odbyła się wspólnie z włościanami wieczornica, przeplatana patrjotycznemi śpiewami i toastami.

Takąż samą wypożyczalnię założyło tutejsze Koło Tow. Szkoły ludowej w ubiegłym miesiącu w gminie Zalasowej, której uroczyste otwarcie połączono również z wycieczką, ćwiczeniami i wspólną z włościanami wieczornicą niezmordowanych Sokołów.

---

**Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904**, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla biednego ucznia VIII kl. w Tarnowie złożyła p. Julja Chrzanowska z Łoszniowa 3 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie na czesne złożył p. Kl. Kołakowski 1 kor.

# NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Paweł Lange i Tora Parsberg“, sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne-Björnsona.

Jutro w środę „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta. Drugi gościnny występ Stanisława Knake-Zawadzkiego.

W piątek po raz pierwszy „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertoaru wiedeńskiego Carlteatru).

W sobotę po raz pierwszy „Zmartwychwstanie“ *(„La Resurection“)*, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertoaru teatru „Odeon“ w Paryżu).

**Z teatru.** Ulubiona przez naszą publiczność sztuka Ohneta „Właściciel kuźnic“, przedstawioną będzie we czwartek po raz drugi, jako popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, a zarazem odbędzie się drugi gościnny występ p. Knake-Zawadzkiego, w roli Derblaya. Pani Stachowiczowa wystąpi w swej popisowej roli Klary Beaulieu. Przedstawienie dramatu Stan. Wyspiańskiego, „Wesele“, odłożone, z powodu niedyspozycji jednej z artystek, do przyszłego tygodnia.

Na sobotę zapowiada repertoar sensacyjną nowość hrabiego Lwa Tołstoja i Henryka Bataille pt. „Zmartwychwstanie“ *(„La Resurection“)*, z repertoaru teatru „Odeon“ w Paryżu. W słynnej tej nowości bierze udział cały personal naszej sceny.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** We wtorek, 20 października, „Rinaldo-Rinaldini“, bandyta włoski, melodramat z włoskiego w 8 obrazach.

**Nowa operetka.** Dyrekcja teatru miejskiego przysyła nam następujący komunikat: Na piątek przygotowała dyrekcja teatru premierę doskonałej operetki „Madame Sherry“, kompozytora Hugona Feliksa, która po rozgłośnem powodzeniu w Berlinie, zdobyła w zeszłym tygodniu niebywały sukces na scenie teatru Carla w Wiedniu.

W Warszawie graną będzie dzisiaj. Hugo Feliks pozostawił i we Lwowie dobrą pamięć po sobie, jako autor ulubionej u nas operetki „Koteczki“. A teraz ma „Madame Sherry“ zapewnione także powodzenie. — Ta historja lekkomyślnego siostrzeńca i łatwowiernego wujaszka z Kanady, ma nietylko zabawne libretto, ale i muzykę dla słuchacza ogromnie miłą, melodyjną i zajmującą. Autor pozbył się w niej brukowego sentymentalizmu, tak częstego u wiedeńskich kompozytorów i stworzył dzieło pełne subtelności i finezji artystycznej. Kilkanaście duetów, napisanych z takim humorem i tak charakterystycznych, jak duet przy fortepianie, duet kobziarza, wreszcie słynna już dzisiaj piosenka o Katarzynie, zadowolnią z pewnością najwybredniejszą publiczność. W piątkowej premierze biorą udział najlepsze siły naszej operetki, a więc pp.: Kliszewska, Miłowska, Kasprowiczowa, Porecka, Lelewicz, Malawski, Kratochwil, Kosiński i inni.

**W salonie sztuk pięknych,** p. Latoura. przy ul. Trzeciego maja l. 11, wspaniale umieszczona wystawa dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, młodych, w szerokich kołach mile widzianych małżonków Homolacsów, przenosi się tymi dniami do Warszawy.

„**Szkoły**“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 42 z dnia 17 października i zawiera: Odezwa zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego; Sprawy szkolne w sejmie krajowym; Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego (c. d.); Piśmiennictwo; Wiadomości potoczne i rozmaltości; Skrzynka redakcji.

# Dlaczego brak cukru przeworskiego?

Jeden z szanownych czytelników naszych w Cieszanowie żali się na to, że nie może w tem mieście nabyć cukru z fabryki przeworskiej. Znalazł wprawdzie mały zapas w jakimś kramiku, ale za to kazano mu zapłahić bajeczną kwotę. Ponieważ wypadki tego rodzaju trafiają się także w innych miastach prowincjonalnych, przeto na tem miejscu informujemy szanownego czytelnika z Cieszanowa, że brak cukru przeworskiego tamże wskazuje tylko na to, iż kupcy cieszanowscy lekceważyli sobie głosy opinji publicznej i prasy i nie zaopatrzyli się dość wcześnie w cukier krajowy. Ponieważ sprzedaż cukru zcentralizowaną jest we Lwowie, gdzie ciągle jeszcze trwa ogromny nawał zamówień, więc jeneralne zastępstwo musiało dostarczyć cukru naprzód tym, którzy zamówili wcześniej Obecnie już i w najmniejszych zakątkach kraju nikt nie chce innego cukru, jak przeworski; ale ponieważ kupiec cieszanowski dostaje towar od hurtownika z Jarosławia, a ten dopiero od głównej ajencji ze Lwowa, więc naturalną jest rzeczą, że zanim cukier dojdzie do tych drobnych arteryj handlu, musi upłynąć sporo czasu.

Cukrownia przeworska dokonywa cudów technicznych; wysyła dziennie dziesięć wagonów i nie można jej uczynić zarzutu opieszałości.

Co do ceny, to ta w sprzedaży drobiazgowej jest kwestją wolnej konkurencji. O jakiemś skartelowaniu cen detajlicznych przez kupców, trudno myśleć. W Cieszanowie jest jeszcze bardzo mało cukru przeworskiego i kupcy zdzierają publiczność. To jednak ustanie z chwilą, gdy cukier przeworski będzie wszędzie do nabycia.

Wyjaśnienie niniejsze da się zastosować do wielu innych miejscowości, w których chwilowo brak cukru przeworskiego.

# Wiece przemysłowe.

**Nowy Sącz** 17 października.

Sala ratuszowa zapełniona po brzegi, obecnych kilkaset osób z wszystkich warstw ludności miasta i okolicy.

Po referatach dyrektora związku fabrycznego ze Lwowa dra Battaglji uchwalono konieczność organizacji w obronie krajowej produkcji i założenie w Nowym Sączu Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, w sprawie cukrowej uchwalono potrzebę wyrugowania obcych produktów i zaopatrywania się tylko w cukier krajowy. Dyskusja gorąca i zainteresowanie ogólne ich tematem świadczyły o tem, że, akcja szeroko wdrożona w całym kraju w kierunku rozbudzenia samowiedzy produkcyjnej, znajdzie w Sączu i okolicy bardzo podatny dla siebie grunt.

Zasługa to tych, którzy przez wybór komitetu organizacyjnego — przez chętne zajęcie się zwołaniem dzisiejszego wiecu przygotowali należycie grunt pod ziarno zdrowej myśli i zdrowego ekonomicznego patrjotyzmu.

Przed wiecem odbyło się zgromadzenie fabrykantów, na którem po referacie dra Bataglji rozwinęła się interesująca dyskusja na temat wspólnych interesów większego przemysłu. Zgromadzeni fabrykanci, uznając konieczność zszeregowania się przedstawicieli przemysłu fabrycznego dla łącznej obrony — zgłosili przystąpienie do centr. związku gal. przemysłu fabrycznego reprezentowanego przez tak wybitną siłę fachową, jaką jest dr. Battaglia.

Drowi Barbackiemu należy się uznanie za tak chętne i gorące zajęcie się akcją przygotowawczą dla dzisiejszego wiecu, którego rezultaty dodatne wnet się dadzą uczuć w spotęgowanej pracy nad obroną istniejącego — a co za tem pójdzie nad wytworzeniem brakującego nam jeszcze do zupełnej ekonomicznej niezależności — przemysłu.

**Sokal** 18 października.

Sokal, leżący nad Bugiem, ukryty w ogrodach i ogródkach, należy bodaj do najsympatyczniejszych naszych miast i miasteczek. Staraniem burmistrza p. Wysoczańskiego doprowadzony do porządku, wygląda dość schludnie. Ziemiaństwo okoliczne, dość zamożne, ma dawniejsze staropolskie jeszcze cechy. W Sokalu człowiek czuje się jakby u siebie. W nadzwyczajne wypadki miasto nasze nie obfituje, do takich wypadków zaliczyć należy wiec przemysłowy, który się odbył tu 17 b. m. w sali „Sokoła.“ Godzina 5 po południu nie była bardzo szczęśliwie wybrana, część urzędników była jeszcze w biurach, izraelitów zatrzymywał po domach szabas, mieszczanie i robotnicy byli jeszcze przy pracy. Mimo to jednak wiec zgromadził pokaźną liczbę obywateli Sokala, tak, że pod koniec wiecu sala była prawie natłoczona; najwięcej bodaj było robotników, mieszczan i włościan. Wiec był bardzo ożywiony i zrobił na zebranych głębokie wrażenie... Delegat cent. Związku przemysłu fabrycznego dr. J. Pawłowski referatem swym wyświetlił nam nie jedno z dziedziny naszego przemysłu i jasno przedstawił znaczenie uprzemysłowienia kraju; słowa jego, płynące z głębokiego przekonania trafiały do zebranych, otrząsając ich ze zwykłego nam pesymizmu i zwątpienia we własne siły. Po interpelacjach i przemówieniach wiec został zamknięty postanowieniem zawiązania Towarzystwa „Pomocy przemysłowej.“

# SEJM.

**Lwów** 20 października.

*38. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.*

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30 Po odczytaniu petycji przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym punktem było sprawozdanie wydziału krajowego o projekcie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. Sprawozdanie to odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Następnie udzielono kilku koncesji na pobieranie opłat mytniczych poczem p. Oleśnicki uzasadniał swój wniosek o zmianę brżmienia § 2 statutu banku krajowego w ten sposób, żeby do nazw firmy banku polskiej, niemieckiej, francuskiej, dodać także nazwę ruską: „Bank krajewyj Koroliwstwa Hałyczyny i Wołodymyryi z Wełykym Kniażestwom Krakiwskym“. Wniosek odesłano do komisji bankowej.

Potem przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku p. Żardeckiego w sprawie zmiany ustawy łowieckiej. Głosowano naprzód nad wnioskiem p. Mogilnickiego. Wniosek ten upadł, gdyż głosowało za nim tylko 31 posłów. Potem odbyła się debata szczegółowa. Do wniosku pierwszego, przekazującego całą sprawę wydziałowi krajowemu do zbadania, zabrał głos p. Wodzicki i zaproponował uzupełnienie wniosku tej treści, żeby wydział krajowy wziął pod uwagę sprawę zniesienia ustawy z r. 1877; ochraniającej kozice. Kozice te rozmnożyły się od tego czasu, przechodzą w zimie i jesieni na stronę węgierską, gdzie bywają strzelane. — Dodatek ten uchwalono, upadł natomiast gło-

sami 57 przeciw 31 dodatek p. Żardeckiego, idący dalej, niż wniosek komisji, bo polecający wydziałowi krajowemu wypracowanie nowej ustawy łowieckiej.

Do rezolucji wzywającej rząd do ścisłego przestzegania przepisów o kartach myśliwskich i certyfikatach, zaproponował p. Żardecki dodatek tej treści: „ażeby wydawał certyfikaty tym właścicielom dóbr, którym wskutek niedostatetecznej ochrony ze strony dzierżawców polowania, dziki szkodę wyrządzają.“ Dodatek ten odrzucono.

P. Stapiński już po zarządzeniu głosowania przez marszałka, zażądał imiennego głosowania, ale ponieważ żądanie to było już spóźnione, przeto marszałek go nie uwzględnił. Wnioski komisji przyjęto.

Z kolei p. Rotter przedstawił sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji kuratorji wyższej szkoły handlowej w Krakowie w przedmiocie udzielenia większej ilości zasiłków stypendyjnych. Zgodnie z wnioskami komisji sejm polecił Wydziałowi krajowemu, abyprzy rozdawnictwie stypendjów handlowych wyższej niż dotąd mierze uwzględniał wyższą szkołę handlową w Krakowie, zaś na wniosek p. Agopsowicza dodano: i akademję handlowę we Lwowie.

Uchwalono też wezwać rząd, aby na stypendja dla szkoły handlowej krakowskiej przyznał rocznie stosowne kwoty, a dla akademji lwowskiej kwoty już przyznane powiększył. Polecono w końcu wydziałowi krajowi krajowemu, aby przystąpił do systematycznej organizacji szkolnictwa handlowego w kraju.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem p. Skołyszewskiego o wezwanie rządu do ścisłego przestrzegania ustawy o prawie zgromadzania się.

Referent komisji prawniczej p. Brunicki w imieniu komisji wnosi o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem z powodu, że wnioskodawca nie podał konkretnego faktu, wspomina tylko o pewnym wypadku, nie daje zaś bliższych wyjaśnień. Choćby jednak zaszło naruszenie ustawy, to strona ma prawo do rekursu.

P. Skołyszewski oświadczył, że w przemówieniu swem, motywującem wniosek w pierwszem czytaniu, podał konkretny fakt, że dwom posłom, należącym nawet do Koła polskiego, nie pozwolono na odbycie zgromadzenia sprawozdawczego. Stało się to w powiecie jarosławskim. Coś podobnego działo się wówczas w całym szeregu innych powiatów. Mowca zarzuca więc sprawozdawcy „brak elementarnej znajomości stanu rzeczy w kraju“, jeżeli śmie podnieść zarzut, że wnioskodawca nie oparł swego wniosku na faktach. Dlatego mowca wnosi o odesłanie wniosku napowrót do komisji prawniczej, ażeby drugi sprawozdawca się nią zajął, który lepiej wie, co się w kraju dzieje.

P. Stapiński wywodził, że w tym razie nie szło o jeden wypadek w Łowcach lecz o systematyczne lekceważenie ustaw, bo n. p. komisarzy mieszają się do obrad, odzywają się do zgromadzonych, upominają mowców itd. podczas gdy wolno im tylko zwracać się do przewodnicącego. Starostwa żądają od aranżerów zgromadzeń, by podali nietylko cel zgromadzenia, ale i rezolucyj, które mają być uchwalone, nazwisk mowców, nawet tonu, w jakim oni przemawiać będą, co sprzeciwia się ustawie. Dlatego należy wniosek jeszcze raz odesłać do komisji.

P. Oleśnicki przemawiał w tym samym duchu, nazwał postępowanie starostw w sprawie zgromadzeń anarchją z góry i oświadczył, że w imieniu narodu ruskiego przeciw takiej anarchji protestuje.

Sprawozdawca p. Brunicki oświadczył, że co do formy zarzutu, uczynionego mu przez posła Skołyszewskiego, nic nie będzie mówił, bo to jest rzeczą marszałka. Natomiast co do rzeczy samej, to zarzuty posła Skołyszewskiego są bezpodstawne. Sprawozdawca komisji nie ma obowiązku czytania sprawozdań stenograficznych, przeciwnie wnioskodawca powinien wniosek swój tak sformułować, ażeby można z niego powziąć o nim konkretne zdanie Natomiast widocznie p. Skołyszewski i p. Oleśnicki nie czytali dokładnie sprawozdania komisji, która wcale nie ignoruje wniosku p. Skołyszewskiego, gdyż wyraźnie zaznacza, że mogą się zdarzać takie wypadki, ale komisja uważa formę wniosku o wezwanie rządu do pouczenia organów swych za niewłaściwe.

W specjalnym wypadku, którego p. Skołyszewski nie opisał w swym wniosku, przysługuje stronom rekurs; poseł zaś może wnieść interpelację; lub wreszcie postawić wniosek dążący do zmian pewnych przepisów prawnych. Z tych powodów sprawozdawca prosi o przyjęcie wniosku komisji.

W głosowaniu odrzucono wniosek o odesłanie sprawy napowrót do komisji, oraz rezolucję zaproponowaną przez p. Stapińskiego, ażeby wezwać rząd do pouczenia organów tych, żeby ściśle przestrzegali ustaw, a uchwalono w myśl wniosku komisji:

Z porządku dziennego przyszło pod obrady sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu departamentów kolejowego wydziału krajowego za czas od 1 grudnia 1900 do 1 grudnia 1902. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożone wnioski.

Potem przedłożyła komisja kolejowa relację o sprawozdaniu wydziału krajowego w sprawie ustalenia kapitałów zakładowych kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno i w innych sprawach kolejowych. Zgodnie z wnioskami komisji upoważniono wydział krajowy do podwyższenia gwarancji dochodów tych trzech kolei.

Warunki przyznania tych zwiększonych gwarancyj dochodów ma ustanowić wydział krajowy. Uchwalono w końcu wezwać wydział krajowy, ażeby na najbliższej sesji przedłożył projekt i plan finansowy dalszej akcji kraju na polu poparcia budowy kolei niższorzędnych i uwzględnił to już przy przedłożeniu budżetu krajowego na r. 1905.

W uzasadnieniu wniosków komisji sprawozdawca p. Kolischer zaznaczył, że komisja kolejowa zachowała pewną rezerwę co planu dalszej akcji na polu popierania kolei lokalnych i pozostawiła rzecz wydziałowi krajowemu. Komisja bowiem w chwili, gdy sprawozdanie swe wypracowała ani wiedziała, czy w przyszłości projektować ten sam system, jak dotyczas, tj. podwyższenie ogólnego funduszu kolejowego, czy też zastosować modłę czeską, subwencjonowania poszczególnych kolei.

Następnym punktem porządku dziennego była weryfikacja kilku wyborów.

Na wniosek pp. Oleśnickiego i Bojki odroczono weryfikację wyboru pp. Romana Puzyny, Wincentego Kraińskiego, Krempy i ks. Wilczkiewicza, z powodu, że posłowie nie mieli jeszcze czasu dokładnie przestudjować sprawozdania wydziału krajowego o tych wyborach. Dyskutowano tylko nad wyborem p. Ochrymowicza z kurji gmin wiejskich pow. Drohobyckiego.

Członek wydziału krajowego p. Wereszczyński, obszernie przedstawił cały przebieg aktu wyborczego i zaproponował uznanie tego wyboru za ważny, a izba wniosek ten przyjęła.

Następnie w myśl wniosku komisji szkolnej odesłano do rady szkolnej z prożbą o uwzględnienie petycji gminy Zarzecze pow. nowosądeckiego o wybudowanie szkoły ludowej, oraz odstąpiono wydziałowi krajowemu szereg petycyj, poleconych przez komisję szkolną.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Odczytano jeszcze wniosek uagły p. Bohaczewskiego w sprawie pomocy dla pogorzelców pewnej gminy w pow. doliniańskim. Nagłość wniosku przyjęto, a wniosek sam odesłano do komisji budżetowej.

Koniec posiedzenia o godz. 1 m. 15. — Następne posiedzenie we czwartek o godz. 10. Jutro posiedzenia nie będzie, bo liczni posłowie wyrazili życzenie wzięcia udziału w pogrzebie hrabiny Potockiej.

## Kronika sejmowa.

W kołach poselskich powiadają, że w poniedziałek wieczorem, lub we wtorek rano, rozpocznie się dyskusja budżetowa.

Dochodzi nas wieść, że p. Oleśnicki zrażony ostatniemi wypadkami na lwowskim uniwersytecie, zamierza złożyć mandat poselski.

W komisji przemysłowej uchwalono petycję Dedrzeńskiego i Kowalikowskiego z Podgórza o pożyczkę 30.000 koron na umożliwienie skończenia pomnika Kościuszki, przekazać wydziałowi krajowemu do rychłego i możliwie najszerszego uwzględnienia.

## Zajścia na wszechnicy.

Polacy w Bursztynie nadesłali na ręce ks. Fiałka telegram tej treści:

**Bursztyn.** „Do Jego Magnificencji księdza dra Fiałka, rektora uniwersytetu, Lwów. Oburzeni brutalnym, dzikim czynem rozwydrzonych hajdamaków, ośmielają się złożyć wyrazy najgłębszego ubolewania niegodnego wybryku hajdamackiej młodzieży, zaś Jego Magnificencji niewysławioną wdzięczność i wysoki hołd za całą Jego dotychczasową działalność. *Polacy w Bursztynie.* (Następują podpisy w liczbie trzydziestu).

## Pomniki Kościuszki w Ameryce.

Zawstydziła nas Ameryka! Jakże trudno nam zdobyć się chociażby na jeden okazalszy pomnik Kościuszki (oprócz „Kopca“); Ameryka tymczasem będzie ich miała wkrótce aż trzy. Jeden już od dawna wznosi się nąd brzegami Hudsonu, dwa inne staną wkrótce w Millwaukee i w Chicago. Ostatni najbardziej nas interesuje, bo jest dziełem polskiego artysty, Chodzińskiego, Galicjanina. — „Dziennik Chicagowski“ zamieścił świeżo rysunek tego pomnika. Niema w nim orlego polotu, ale jest powaga, spokój, są linie poprawne i harmonijne. Przedstawia on Kościuszkę na koniu, w mundurze generała amerykańskiego, z wzniesioną w górę szablą. Nam, przywykłym wyobrażać sobie tego wodza i bohatera w sukmanie krakowskiej — trochę obco przedstawia się ta postać w trójgraniastym kapeluszu, mundurze i w sztylpach. Dla Amerykanów jednakże będzie tak ubrany bohater bardziej zrozumiałym, bardziej swojskim; dla rodaków zaś naszych na ziemi amerykańskiej i w tym stroju niemniej Kościuszko będzie drogim, jak w krakusce i sukmanie.

Komitet budowy pomnika już się zorganizował. Prezesem wybrano znanego obywatela i sędziego chicagowskiego La Buya (Polaka), sekretarzem L. Szopińskiego i M. Majewskiego. Z p. Chodzińskim zawarto umowę, ażeby do 15. stycznia 1904 r. wykończył zupełnie zupełnie model i przygotował go do odlewu, a to za cenę 5000 dolarów (25.000 Kor). Według tego modelu wykona odlew z bronzu najlepsza chicagowska odlewarnia Winslow Bros, za cenę 4800 dolarów (24.000 Kor.) Cokół kosztować będzie 3490 dolarów czyli przeszło 17.000 K, tak, że koszt całego pomnika wynosić będzie około 70.000 Kor. Jak na Amerykę, cena to bardzo skromna. Pomnik stanie w parku Humboldta, odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie w dniu 3. maja 1904 r., w połączeniu z obchodem rocznicy pamiętnej konstytucji.

## Senzacyjne aresztowanie.

W Konstantynopolu aresztowała władza poddanego rosyjskiego w sposób i wśród okoliczności, które wywołały nie małe wrażenie w Turcji. Sądzą powszechnie, że wypadek ten wywoła ostry protest Rosji, w tym wypadku zupełnie usprawiedliwiony i że przysporzy Portcie wiele kłopotów.

W dniu 13 bm., wpadł do kawiarni Tokatlien, jednej z największych na przedmieściu Pera, szef tajnej policji i egzekutywy Yldiz-Kiosku Fehim basza, na czele licznej gromady swych zbirów i formalnie porwał z pośród siedzących gości ku ich przerażeniu niejakiego Lagdikowa, poddanego rosyjskiego. Wśród ogólnego przerażenia, zbiry pomimo energicznej obrony więzionego, wynieśli go do sieni obok kawiarni, gdzie się nad nim poczęto znęcać. Lagdikow wołał o pomoc i błagał o życie. Europejczycy obecni w kawiarni, pospieszyli mu istotnie z pomocą, i zmusili zbirów do zaprzestania katowań. Lagdikow miał na tyle przytomności, że zdołał wyjąć z kieszeni zegarek i pieniądze i podał je jednemu z obecnych. Następnie wobec świadków zaprotestował jako Rosjanin przeciw gwałtowi, żądając aby go odstawiono do rosyjskiej ambasady.

Nic to jednak nie pomogło. Zbiry przeglądnęli szczegółowo zawartość tego, co L. oddał w ręce obecnych i powlekli go do Yldiz. Ambasada rosyjska, została przez naocznych świadków poinformowana o całem zajściu.

Sądzą tu, że Fehim basza ma dowody, iż Lagdikow, nie bez wiedzy władz rosyjkich brał udział w macedońskim ruchu i że dla tego go aresztowano, ażeby skompromitować Rosję w sprawie bałkańskiej.

Nie jest to jednak prawdopodobnem; mniej nieprawdopodobną jest wersja, która aresztowanie to przypisuje zemście prywatnej.

## Prześladowanie kościoła we Francji.

Sprawozdawca komisji dla oddzielenia kościoła od państwa, Briand, opracował już projekt „ustawy“, zawierający iście potworne przepisy. Dadzą się one streścić w sposób następujący: „Kościół i budynki kościelne (probostwa etc.), pozostają własnością państwa, lub gminy, stosownie do dzisiejszego stanu rzeczy.

Państwo nie płaci, ani ochrania służbę kościelną. Kościoły i budynki będą wydzierżawiane (jak stajnie! *Prz. Red.)* korporacjom wyznaniowym najwyżej na lat 10 za umówionym czynszem (!). „Służba kościelna“, zajęta obecnie, o ile sprawuje swe obowiązki lat 20, a przekroczyła 45 rok życia, otrzyma od 600—1200 fr. rocznej płacy.

Msza ma być uważana jak każde inne zgromadzenie i stać pod kontrolą władzy policyjnej! „Służba wyznaniowa“ za występowanie przeciw państwu, karaną będzie więzieniem do lat 3, lub grzywną do 3.000 fr.

Od czasu rządów Combesa, zamknięto 7.567 szkół klasztornych. W 367 wypadkach dotychczas nie ma rozstrzygnięcia. Prócz tego polecono 822 zakładom dobroczynnym, ażeby zwinęły istniejące przy nich szkoły.

Tavy, naczelny redaktor *Action*, został mianowany profesorem w liceum w Roanne. Odznaczył on się jako herszt band, które napadały kościoły, *Aubervilier Plaisance*, etc. Nie mniej brał czynny udział w anarchistycznych i radykalnych gwałtach innych.

## Agitacja uczniów ruskich.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

**Zaleszczyki** 20 paźdz.

Dyrekcja tut. seminarjum nauczycielskiego wpadła na ślad agitacji, prowadzonej broszurami treści radykalnej i socjalistycznej w mieście i okolicy przez uczniów ukraińców tut. seminarjum nauczycielskiego. Studenci pod przybranemi nazwiskami otrzymywali za darmo i w komis różne broszury, wiersze ulotne do rozdzielania i sprzedaży za stosownym rabatem, między ludnością ruską. Broszury te dotyczyły strajków, socjalizmu a wiersze różnych autorów między innymi Pyłypiaka z okolic Rohatyna wręcz nawoływały do gwałtów przeciw urzędom i organom władzy. Znalazła się również pokaźna paczka pieśni „Ne pora ne pora Lachom służyty“. Odznaczył się w tym kierunku niejaki Tychyj uczeń tut. seminarjum. Otrzymywał on od Trylowskiego w Kołomyji regularnie broszury agitacyjne do rozdziału między kolegów i na sprzedaż. Zdradził go pseudonim, pod którym w obec urzędu pocztowego się przedstawiał i to wykryło całą kampanię agitacyjną.

## Sytuacja na Węgrzech.

*(Telegramy „Dziennika polskiego“).*

**Budapeszt.** (Tel. wł.) W klubie liberalnym p. Kubinyi oświadczył, że w razie wstąpienia hr. Apponyi'ego do gabinetu, on ze swoją frakcją wystąpi z klubu liberalnego,

**Wiedeń.** Minister skarbu Lukacs przybył wczoraj wieczorem do Wiednia i dziś o pół do 1ej w południe był u cesarza na posłuchaniu.

Hr. Khuen przyjechał dziś rano i będzie prawdopodobnie popołudniu u monarchy.

**Wiedeń.** Hr. Khuen był dziś o godz. ½12-tej na audjencji u cesarza. Po nim przyjął cesarz dra Lukacsa.

## Powstanie w Macedonji.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

**Sofia.** (Tel. wł.) Nadeszłe tu sprawozdania konsularne donoszą, że wojsko tureckie tak się przyzwyczaiło do rabunków, że, gdy w kilku miejscowościach oficerowie zabronili rabowania, żołnierze oficerów zastrzelili.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Groźby Czechów.

**Praga.** (Tel. wł.). *Politik* dowiaduje się, jakoby rząd zamierzał utworzyć osobną dyrekcję skarbu w Libercu. *Politik* gwałtownie protestuje przeciw temu i uważa, iż byłoby to zwycięstwem obstrukcji niemieckiej, na co Czesi odpowiedzieliby zniesieniem rady państwa.

### Obstrukcja w sejmie czeskim.

**Praga.** Obstrukcja w sejmie czeskim trwa dziś dalej. Pp. Reininger i Iro rozpoczęli dłuższą dyskusję formalną i zażądali 5 głosowań imiennych i tyleż pauz 10-minutowych.

### Próba ugody czesko-niemieckiej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wczorajsza konferencje dra Koerbera z hr. Chlumeckym, hr. Thunem, drem Pergellem i drem Stranskym dotyczyły sprawy wdrożeniu nowej akcji ugodowej czesko-niemieckiej, której, co prawda, nikt nie wróży powodzenia.

### Z krak. rady miejskiej.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Sekcja prawnicza rady miejskiej obradowała wczoraj wieczorem nad reskryptem namiestnictwa, domagającym się, by gmina m. Krakowa przyznała certyfikatystom wojskowym to samo uprawnienie, tj. pierwszeństwo w przyjęciu do służby miejskiej, jakie oni mają w służbie państwowej. Sekcja uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek, by certyfikatystom nie przyznawać prawa pierwszeństwa w służbie miejskiej, lecz traktować ich na równi z innymi kandydatami, mającymi odpowiednie warunki.

### Zgromadzenie wyborcze.

**Poznań.** Walne zebranie polskich wyborców miasta Poznania uchwaliło następujące kandydatury do sejmu pruskiego: Michał Wienckowski, Jan Paczkowski, Stefan Chociszewski. Szanse wyboru Polaków są bardzo słabe, ponieważ w Poznaniu wybierano do sejmu zawsze Niemca. Kandydatem niemieckim jest obecnie architekt Kidler.

### Rusyfikacja Finlandji.

**Petersburg.** (Tel. pryw.). *Find. Gazeta* ogłasza rozporządzenie, w którem zabrania się wywieszania w Finlandji flag oraz emblematów innych oprócz narodowych rosyjskich.

### Ulgi w transporcie świń.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dowiaduję się, że ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z namiestnictwem wydało rozporządzenie nader ważne dla transportu świń. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 listopada, a ma zawierać znaczne ulgi dla transportu świń galicyjskich.

### Z Serbji.

**Białogród.** (Tel. wł.). Jeden z oficerów, którzy brali udział w kontrspisku w Niszu, niejaki Milutowicz, został postawiony przed sąd, i skazany na więzienie.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Pierwszy śnieg** spadł dziś we Lwowie.

**Z kolei państwowych.** Starsi komisarze maszyn Piotr Tokarski, naczelnik ogrzewalni w Vordernbergu, w obrębie dyrekcji w Villach, oraz Stanisław Gutkowski w Krakowie mianowani starszemi komisarzami generalnej inspekcji kolei austrackich w Wiedniu.

Starszy komisarz budownictwa Teodor Loegler, przeniesiony na własne życzenie z dyrekcji w Ołomuńcu do oddziału dla konserwacji i budowy w dyrekcji w Krakowie.

Zezwolono na wzajemną zamianę miejsc służbowych adjunktowi Józefowi Eckhardtowi w Krakowie i asystentowi Władysławowi Gerczakowi we Lwowie.

**Ze sfer notarjalnych.** Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjusza Gustawa Hinzingera z Tarnobrzegu do Rzeszowa i Antoniego Rużańskiego z Frysztaka do Tarnobrzegu, zamianował zaś kandydata notarjalnego w Radomyślu Michała Kordosiewicza, notarjuszem w Frysztaku.

## Rozmaitości.

**Pierwsza „adwokatka“** w Holandji broniła w tych dniach w Hadze 18-letniego kantorzystę, który okradł swego pryncypała, początkowo przyznał się do winy, ale następnie dowodził, że pod groźbą wziął cudzą winę na siebie. Panna dr. van Dorp, 25-letnia, bardzo ładna osoba, która skończyła świeżo wydział prawny, podjęła się jego obrony. Sala była przepełniona publicznością, zwłaszcza kobietami, adwokatów przybyło niewielu. Prokurator znalazł się bardzo niewłaściwie: zaczął swe przemówienie od ostrego wystąpienia przeciw ustawie, dopuszczającej kobiety do adwokatury, wówczas, gdy tylu mężczyzn, poświęcających się temu zawodowi, nie znajduje w nim chleba. Panna van Dorp okazała więcej taktu: w swojej obronie trzymała się tylko sprawy, przedstawiła ją zwięźle i jasno, nie polemizując wcale z prokuratorem. Sąd odroczył sprawę.

**Słuszne uwagi.** Od jednego z obywateli naszych w Zaleszczykach otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

## Dział ekonomiczny.

— **Nowe linje lokalne.** Nowe koleje lokalne oddano w tym czasie do użytku publicznego, a mianowicie, w obrębie dyrekcji pragskiej, w Czechach 30 klm. długą linję Jiczin-Rovensko-Turnowo, w obrębie zaś dyrekcji wiedeńskiej 27 klm. długą linję Waidhofen nad Tają-Zlabings. Na obydwóch tych nowo wybudowanych linjach, prowadzić będzie ruch zarząd kolei państwowych na rachunek koncesjonarjuszy. Wskutek tego przyrostu, mierzyć będzie cała sieć austrjackich kolei państwowych, oraz kolei przez zarząd kolei państwowych administrowanych, 12,409.030 klm.

— **Wiedeń** 20 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·90, Akcj. austr. zakł. kred. 660·75, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państw. 658·— Lombardy 79·—, Akcje kolei Elbethal —·— Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 385·50, Akcje Rima Muranji 468·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 127·50 Ruble 253·—. Usposobienie spkojne.

— **Berlin** 20 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·90, Towarz. dyskontowe 191·50. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 20 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·57 do 7·58; na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik od 6·21 do 6·22; na kwiecień od 6·45 do 6·46; owies na październik od 5·40 do 5·41; na kwiecień od 5·63 do do 5·64; kukurydza na paździer. 6·15 do 6·20, na maj 1904 5·34 do 5·35, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtoek 20 października o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

# PAWEŁ LANGE i TORA PARSBERG

sztuka w 3 aktach Björnstjerne Björnsona.

OSOBY:

| | | |
|---|---|---|
| Paweł Lange | | p. Solski |
| Arne Kraft | | p. Hierowski |
| Szambelan | | p. Chmieliński |
| Prezydent parlamentu | | p. Nowacki |
| Generał | | p. Patiuszenko |
| Balke | posłowie do parlamentu | p. Feldman |
| Sanne | posłowie do parlamentu | p. Kwiatkiewicz |
| Rienne | posłowie do parlamentu | p. Adwentowicz |
| Ramm | posłowie do parlamentu | p. Wysocki |
| Wielki łowczy | posłowie do parlamentu | p. Kratochwil |
| Naczelnik departam. | posłowie do parlamentu | p. Kliszewski |
| Radca | posłowie do parlamentu | p. Roman |
| Hekonstadt | posłowie do parlamentu | p. Węgrzyn |
| Grube | posłowie do parlamentu | p. Kosiński |
| Jeane młody człowiek | | p. Nowacki |
| Rass „ „ | | p. Rasiński |
| Tora Parsberg | | pni Solska |
| Pani Bang, jej ciotka | | pni Otrembowa |
| Storm, jej dziadek. | | p. Jaworski |
| Chrysjan Ostilie | | p. Antoniewski |
| Służący hotelowy | | p. Recheński |

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Eks. hr. Lanckoroński z Rozdołu. Eks. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Ks. Z. Puzyna z Narola. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Br. W. Czechowicz z Glinnej. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. P. Górski z Krakowa. E. Buynowski z Pilzna. W. Gnoiński z Krasnego. J. Götz z Okocima. M. Garapich z Cebrowa. M. Horowitz z Mieczyszczowa. S. Gąsiewski z K. podolskiego. D. Falk z Droha. W. Koppe z Sambor. M. Zakrzewski z Wiktorowa. L. Kossaner z Wiednia. J. Zboržil z Sambora. T. Weydlich z Krakowa. T. Niementowski ze Zbaraża. K. Kaliwoda z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z Wolfarth z Demnicy. K. Abrahamowicz z Tyszkowic. E. Nürenberg z Berlina. S. Tauber ze Stanisławowa. A. Abgar-Sołtan Zachariasiewicz z Antonowa. Dr. Harczewski z Kołomyi. L. Wykowski z Tarnowa. Chr. Winkler z Tryjestu.

(32)

Edward Rod.

# Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Mój drogi, nie pojedziemy. Lucyna wykazała mi, że plan nasz jest niemożliwy. Nie chcę o tem słyszeć. Nie zaprzeczysz, że ma do tego prawo. Sam to mówiłeś, nic nie mogę postanowić bez jej zezwolenia. Zresztą po namyśle, przyznałem, że ma słuszność. Wpadliśmy w zapał, w czem jest dużo twojej winy: unosisz się i dałem się porwać! Na szczęście Lucyna ma więcej niż my zimnej krwi. Nie straciła głowy i wszystko powróciło do ładu.

Rajmund ze zdziwieniem słuchał tej krótkiej przemowy, której ton bardziej jeszcze od treści wykazywał udaną obojętność.

— Jest to, ohydne, zawołał.

Leonard, który panował nad nim swą wysoką postawą, nie odpowiedział na to obraźliwe słowo.

— Dysputować nie będziemy — oświadczył. — Byłoby to daremne. Wczoraj powiedziałeś mi wszystko to, co mogłeś mi powiedzieć i zaczynałem się wahać. Ale opór mojej żony jest nieprzezwyciężony i najzupełniej słuszny. A przedewszystkiem wypływa z poważnych powodów. Obiecałem jej, że nic nie przedsiębiorę: tym razem postanowienie moje jest stanowcze.

Lecz nagle zdradził się mimowoli z niepokojem, który go dławił.

— Nie chcę już mówić o tej strasznej sprawie, słyszysz?... Ani słowa!... Czekać będę... O niczem wiedzieć nie będę, aż do wyroku... Nie roztworzę pisma... Zabraniam ci przynosić mi wieści... Nie mogę uczynić; oddalam to jak zmorę!

Rajmund nie przypominał sobie argumentów, które przez całą noc powtarzał, lub sądził, że będą bezsilne wobec tej chłodnej a bolesnej woli. Brat wydał mu się zgubionym, zamykającym oczy, żeby nie widzieć przepaści, w którą wtrąca go nieznana siła i który poddaje się przemocy.

— Nie sądzę cię — rzekł łagodnie. — Obyś nigdy nie żałował postanowienia, które zresztą nie od ciebie pochodzi, wtedy kiedy już będzie zapóźno, kiedy żaden wysiłek nie naprawi rzeczy bezpowrotnie straconych!

— Nie należę do tych, którzy żałują swych czynów — wygłosił Leonard z wyzywającym ruchem.

— Kto wie? — odpowiedział Rajmund z tą samą słodyczą. — Żal, tak jak kara, następuje po czynie. Zobaczymy. Ale i ja nie mogę być twoim wspólnikiem; zamierzam zrobić to, co będzie w mojej mocy.

— Chcesz sam jechać, ty?...

To „ty," ton, z jakim było powiedziane, spojrzenie, które mu towarzyszyło — tak dobrze mu znane spojrzenie, pełne okrutnej boleści! — przypomniał Rajmundowi jego ułomność i słabe siły. Zobaczył siebie przed kratkami, wśród tęgo zbudowanych Anglików, biednym, wątłym karłem, przynoszącym oskarżonej taką nieśmiałą pomoc; usłyszał pytania, które sędzia w peruce nie omieszka mu zadać: „Dlaczego brat pański nie przył tu? Dlaczego zajął pan jego miejsce? Czy pan również był kochankiem tej kobiety?" Dowierzać mu nie będą, posądzą o jakąś zagadkową intrygę; jego pomieszanie, nieobecność Leonarda, popsują wrażenie słów, które może posłużą do wręcz przeciwnego rezultatu, Nie miał siły opanować niepokoju.

— Nie — odpowiedział — nie pojadę. Czegóż dokażę bez ciebie? Ale poślę listy panu Bell, wymowniejsze będą odemnie, oddaj mi je!

*(Ciąg d iszy nastąpi).*



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.